

**KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO
(W 200-LECIE URODZIN POETY)**

H. Gradkowski

Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze
ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra, Polska
gradkowski@kk.jgora.pl

Streszczenie

Artykuł przedstawia zainteresowania Juliusza Słowackiego kobietami i odbicie tych zainteresowań w jego poezji. Szczególną uwagę poświęcono pobytowi tego wielkiego polskiego i europejskiego poety w Karkonoszach w roku 1848. W tej podróży towarzyszyła mu jedna z ostatnich jego sympatii – Zofia Mielecka – Węgierska, późniejsza znana dziennikarka, która też po latach opisała te wydarzenia. W zakończeniu artykułu zawarta jest informacja o uroczystościach Jubileuszu dwusetlecia urodzin poety (1809-2009) w Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze.

*Kłębami dymu niechaj się otoczę;
Niech o młodości pomarzę pół senny.
Czuję jak pachną kochanki warkocze,
Widzę, jaki ma w oczach blask promienny;
Czuję znów smutki tęskne i prorocze,
Wtóruję mi znów szumiąc liść jesienny.
Na próżno serce truciznami poim!...
Kochanko pierwszych dni! – znów jestem twoim¹.*

Któż z nas nie zna tego wspaniałego fragmentu z zakończenia czwartej pieśni „Beniowskiego”? – owej słynnej dygresji poświęconej Ludwice Śniadeckiej? To pierwsza nimfa i najbardziej romantyczna z miłości wielkiego poety.

W lipcu 1825 roku 16-letni Juliusz ukończył gimnazjum wileńskie. Wówczas to podczas wakacji spędzanych w Krzemieńcu i Wierzchówce zakochał się w starszej od siebie o lat cztery (a może i więcej, jeśli wierzyć, sprzecznym zresztą, źródłom, przesuwającym datę urodzenia panny na rok 1802², a nawet - 1800) Ludwice, córce profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzeja Śniadeckiego. Panna Śniadecka znakomicie nadawała się na romantyczną muzę młodziutkiego poety. Oczytana w powieściach Rousseau i Chateaubrianda, a także poematach Byrona - z powodzeniem pozowała na obiekt młodzieńczej, nieszczęśliwej miłości. Będąc przedmiotem miłosnych porywów Juliusza, sama darzyła go przyjaźnią tylko, serce jej bowiem omotał przystojny oficer rosyjski - Korsakow, syn generała-gubernatora Wilna. Dochodził tu problem nienawiści wobec zaborców, gmatwając dodatkowo te delikatne, osobiste sprawy, ale jakże to mogło zaostrzać całą otoczkę *romansu życia nie skłamanego w niczem*³, jak to po latach przeczytamy w „Godzinie myśli”. Do dramatu zresztą nie doszło. Słowacki w okresie Bożego Narodzenia roku 1826 oświadczył się Ludwice, ale nie został

¹ J. Słowacki, Beniowski. Poema. Opr. A. Kowalczykova, Wrocław 1999, s. 125.

² Ten rok wymieniony jest w jednym z najnowszych źródeł : Zob.: Encyklopedia Polska, t.XI, Warszawa 2008, s. 134.

³ J. Słowacki, Godzina myśli . W: Tenże: Wiersze i poematy (Wybór), Warszawa 1971, s. 132. Z tej edycji – dalsze cytaty, z podaniem w nawiasach numerów stron.

KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO (W 200-LECIE URODZIN POETY)

przyjęty. Po rekuzie, podobno nawet się truł, ale, na szczęście, niczym szkodliwym. Ale dramaty prawdziwe z podobnych powodów zdarzały się naprawdę. Przez całą Europę przetoczyła się seria samobójstw, nie bez wpływu lektury modnych podówczas „Cierpień młodego Wertera” Goethego. Juliusz szczególnie przeżył samobójstwo przyjaciela, Ludwika Spitznagla, współbohatera wspomnianej już „Godziny myśli”. Tak opisał to tragiczne wydarzenie w pamiętniku:

[...]Na koniec przyszedł dzień odjazdu, zaszły konie pocztowe. Ludwik pożegnał się z kochanką, z ojcem kochanki – i żartując niby, rzekł do tego ostatniego: „Czy wiesz, że ja, podług Galla, mam organ samobójstwa?” – „Być może – odpowiedział Rdultowski – ale się pewno nie zabijesz...”. Ludwik wyszedł – do pokoju, w którym mieszkał – po chwili usłyszano strzał z pistoletu. Wpadłszy do pokoju ludzie znaleźli go bez czucia, nieżywego⁴.

A co z Ludwiką? Jej ukochany wyjechał na wojnę turecką. Ona zaś poślubiła po latach Michała Czajkowskiego – poetę i żołnierza (generała), późniejszego Sadyka – Paszę i wraz z nim przeszła na mahometanizm. Słowacki pozostawał z nią w wieloletniej korespondencji. Jednym z gości państwa Czajkowskich w Konstantynopolu, w pamiętnym roku 1855 będzie Mickiewicz. Nad paryską mogiłą Słowackiego będą już wówczas od lat sześciu szumieć drzewa...

Podobno lekarstwem na miłość może być tylko inna miłość..., toteż w biografii Słowackiego wspomina się o przelotnym uczuciu do młodzianki Juleczki Michalskiej, córki właściciela majątku Wierzchówka. Z jej bratem odbędzie Słowacki pierwszą podróż po Ukrainie w czasie wakacji, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego. Julka miała w ogrodzie rodzinnego dworku piękną promenadę, jej imieniem nazwaną. Pewnie nawiązaniem do tej nazwy jest wprowadzenie „Anielinek”, ogrodu ukochanej bohatera w „Beniowskim”.

Rok 1831 to już początek okresu emigracyjnego w życiu poety. Wiosną 1832 wychodzą w Paryżu dwa pierwsze tomiki jego dzieł. To o nich powie Mickiewicz, że są piękną świątynią... bez Boga, przesądając – na całe lata o ocenie poezji Juliusza – jako świetnej formalnie, ale słabej ideowo. Tomiki zostały złożone w paryskiej drukarni pana Pinard. Córka właściciela, Kora, choć już zaręczona (jej przyszły mąż zarządzał właśnie drukarnią) kocha się potajemnie w Juliuszu. Jest to zapewne uczucie nieodwzajemnione. Słowacki posyła Korze kilka pieśni zasłyszanych w teatrze, ale nigdy z jego strony nie pada poważniejsza deklaracja. Kora zaś zapewne szczerze go kochała, skoro po wielu latach, już jako żona bogatego fabrykanta mebli, składała systematycznie kwiaty na grobie poety, a nawet zaleciła w testamencie kontynuację tego zwyczaju swoim dzieciom.

Kolejna kobieta pojawia się w Szwajcarii, gdzie Słowacki wyjechał w grudniu 1832 roku; właściwie uciekł przed niechętnymi głosami krytyki, rozżalony szczególnie na Mickiewicza, który tak ostro obszedł się z jego ojczyzną w wydanej właśnie trzeciej części „Dziadów”. Zamieszkał na przedmieściu Genewy w pensjonacie pani Pattey. Córka właścicielki pensjonatu, Eglantyna, z uporem czulej Szwajcarki próbowała mu zastąpić siostrę i kochankę. To pierwsze cieszyło go nawet, bo lubił, by się nim zajmowano. Wszak od dziecka dorastał pod opieką trzech nader troskliwych kobiet – matki i jej dwóch pasierbic – Aleksandry i Hersylii. To drugie – dawało sentymentalną otoczkę jego ponad trzyletniemu pobytowi u stóp Alp. Wspólne spacerowanie, zbieranie fiołków, oglądanie Mont Blanc – dla Juliusza nie wiązało się zapewne z zaangażowaniem uczuciowym; w Eglantynie zaś budziło zwojne nadzieje...

Niebawem pojawi się prawdziwa rywalka, właściwie od czasów wileńskich jedyna poważna miłość. O niej mowa w inicjalnym fragmencie poematu „W Szwajcarii”:

*Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty
Usycham z żalu, omdleвам z tęsknoty.
I nie wiem, czemu ta dusza z popiołów,*

⁴ Cyt za: P. Hertz, Portret Słowackiego, Warszawa 1976, s. 24.

**KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO
(W 200-LECIE URODZIN POETY)**

*Nie wylatuje za nią do aniołów?
Czemu nie leci za niebieskie szranki,
Do tej zbawionej i do tej kochanki? (s.133).*

Chodzi oczywiście o Marię Wodzińską. Zobaczył ją po raz pierwszy w lecie 1833 roku. Miał wówczas lat 24, Maria – 15. Wodzińscy mieszkali w Genewie, w oddzielnej willi. Maria pięknie grała na fortepianie, zafascynowana Chopinem. Była zresztą przedmiotem westchnień i samego Fryderyka, i wielu bywalców salonu państwa Wodzińskich, w tym także księcia Ludwika Napoleona, późniejszego cesarza Napoleona III, przebywającego wówczas na emigracji w Szwajcarii. A więc panna Maria, zgodnie z ówczesną modą, skupiała wokół siebie liczne grono wielbicieli, w tym, jak się rzekło, księciów, hrabiów, artystów, no i, oczywiście, poetów. Słowacki nie cieszył się szczególnymi względami pięknej panienki, toteż kochał się, czy też zdawało mu się, że się kocha – coraz bardziej uparcie.

W lipcu 1834 roku udał się wraz z Wodzińskimi w Alpy; tu właśnie uświadomił sobie coraz większe zainteresowanie Marią. Zaczął nawet myśleć o małżeństwie. Sprawa dodatkowo się skomplikowała, gdy Wodzińscy sprowadzili się do pensjonatu, w którym zamieszkiwał także Słowacki. Tu Maria spotkała się z panną Pattey. Nawet, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Eglantyna nie nadawała się na prawdziwą rywalkę, możemy przypuszczać, że nie obeszło się bez wyrzutów czy wymówek po adresem poety. Wówczas Słowacki uczynił to, co zwykł robić w sytuacjach kłopotliwych – wyjechał, przenosząc się na południowe wybrzeże Jeziora Genewskiego. W 1835 roku powstał wiersz „W sztambuchu Marii Wodzińskiej”. Jest to wspomnienie wyprawy alpejskiej, ale głównym motywem jest bal. Planowano taki bal u Wodzińskich, ale w kraju, gdy wszyscy powrócą do ojczyzny. Czy wszyscy? - Słowacki przepowiedział sobie, że on nie wróci - umrze na emigracji. Oto końcowa strofa tego tekstu:

*Młoda Maria do tańca każe stroić lutnie
I usiadła – spoczywa...Nagle do sąsiada
Rzekła: „Ach kogoś braknie!” - Tu podkówka utnie
W takt mazurka. – „On umarł!” – sąsiad odpowiada.
„Cichoż na jego grobie?” – Słowików gromada
Spiewa na srebrnej brzozie cmentarza tak smutnie,
Że brzoza płacze”. (s.25).*

Wspomniany wyżej poemat - „W Szwajcarii”, znakomite studium uczucia miłości, niech nas nie zmyli. Nie mamy żadnej pewności, czy jest to osobiste wyznanie poety. Jest to zaś, bez wątplenia, dowód wielkiej, romantycznej wyobraźni o potędze miłości.

Trzy lata upłynęły od wydarzeń szwajcarskich, gdy na widowni życia poety pojawi się nowa heroina i nawet powróci myśl o małżeństwie. Będzie to we Florencji w roku 1838. Słowacki powróci wówczas do Europy ze Wschodu, ze słynnej podróży do Ziemi Świętej. Do Florencji zjechali właśnie państwo Moszczeńscy, właściciele ziemscy z Ukrainy, z piękną, inteligentną, nieco chłodną w obejściu córką Aleksandrą. Rodzice panny sprzyjali poecie, szanowali w nim autora, szczególnie podobał im się właśnie wydany poemat „Anhelli”. Słowacki po raz trzeci w swoim życiu pomyślał o mariażu. Ale pomysłu, mimo sprzyjających okoliczności, nie wykonał. Wycofał się - bez oświadczeń, mimo przychylności kandydatki i jej rodziców. Miał wówczas 29 lat. Przegapił szansę. Dlaczego? Zdać się tu możemy tylko na przypuszczenia. Juliusz był osobowością niezwykle wrażliwą, dumną. Niezależny finansowo, nie był przecież bogaty; był literatem emigracyjnym, praktycznie pozbawionym możliwości powrotu do kraju. Miał widać na tyle rozwinięte poczucie odpowiedzialności, by nie zakładać rodziny. Pozostał samotny, co nie oznacza braku zainteresowania kobietami.

Był rok 1840 i właśnie nadarzyła się okazja odnowienia pewnej znajomości. Mowa o pani Joannie Bobrowej, niedawnej kochance przyjaciela Juliusza, Zygmunta Krasińskiego.

**KOBIEТЫ W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO
(W 200-LECIE URODZIN POETY)**

Była to chyba jedyna namiętność w życiu Słowackiego. Miłość nie tylko romantyczna, idealna. Poznał ją przed dziewięciu laty w Dreźnie, gdy bawił tam przejazdem w czasie powstania listopadowego.

Z Morzkowskich Joanna Bobrowa była żoną bogatego właściciela Zahajec – Teodora Bóbr-Piotrowickiego. Miała z nim dwie córki; od lat była z mężem w separacji. Zabezpieczona finansowo odbywała wojaże. Zjawiała się w różnych punktach Europy: w Rzymie, w Paryżu, u wód i leczyła duszę i ciało, wzdychając za ojczyzną, do której nic jej nie wstrzymywało dostępu, poza świadomością, że na Zachodzie żyć można swobodniej. W roku 1840 prowadziła dom otwarty, czyli salon na paryskich Polach Elizejskich i miło jej było wspominać ze Słowackim jej niedawnego kochanka. Tę parę – Joannę i Zygmunta – sportretuje Słowacki w dramacie, zatytułowanym przez późniejszych wydawców - „Fantazy”. W kwietniu 1841 roku Słowacki podążył za panią Joanną do Frankfurtu. Miał wówczas lat 32, był o rok młodszy od wybranki. W listach do przyjaciela, Niedźwieckiego, wiele pisze o swych zalotach, ale bardziej interesujące są rady doświadczonego wielbiciela pani Joanny, czyli właśnie Krasieńskiego. Otóż Zygmunt radził Juliuszowi, by *bronił się od tej kobiety*⁵. *Wierz mi - pisał - jeśli sam nie chcesz gorzko żałować kiedyś przeszłości, stań się jej (tj. pani Joanny) przyjacielem, a nie chciej, by serce, które pękło i umarło, zmartwychwstając dla ciebie, stało się upiorem...W przyjaźni będziesz szczęśliwy, kochany, odwdzięczony, ale miłość, miłość taka, stanie się goryczą dla was obojga*⁶. I ostatecznie Słowacki poszedł za radą przyjaciela... Nie zastąpił Joannie Zygmunta. Dla nas najistotniejsze jest odbicie tej znajomości w literaturze. Poza wspomnianymi kreacjami – Idalii i hrabiego Fantazjusza - trzeba jeszcze wymienić dwa wiersze, sztambuchowe, jak to się wtedy mówiło, wiersze do pamiętników córek pani Bobrowej – Ludwiki, zwanej Lolką i Zosi – Zośki, co wówczas znaczyło – Zosieńki. A jest i trzeci, dłuższy wiersz – „Do Pani Joanny Bobrowej”, który metaforycznie tłumaczy przyczyny ich rozstania. Dość zacytować taki oto fragment:

*Co do mnie – wiem ja, jak to praca pusta
Serce kobiece na czas prze-anielić!
Dlatego odtąd – wiecznie zamknę usta,
I wolę nie być z Panią – niż zgon dzielić . (s. 47-48).*

Przyjaźń z panią Joanną przetrwa właściwie do śmierci poety, ale w ostatnich miesiącach życia Słowacki będzie osamotniony. Na jego pogrzebie w dniu 5 kwietnia 1849 roku będą tylko dwie kobiety – prawdopodobnie pani i panna Millet, żona i córka portiera z jego ostatniego paryskiego mieszkania. Choć niewykluczone, że jedną z dwóch pań, obecnych przy pochówku, była Zofia Mielęcka, o której będzie jeszcze mowa.

W życiu Słowackiego – dodajmy dla pełności obrazu – była właściwie tylko jedna kobieta – powiernica myśli i uczuć, kochana i kochająca miłością bezgraniczną, o zaledwie lat 17 od niego starsza – matka – Salomea. Jego listy do niej poświadczają to stałe uczucie. Są też bezpośrednie wypowiedzi poetyckie do matki, z których wybierzmy jeden krótki, ale przejmujący wiersz:

*Do matki
W ciemnościach postać mi stoi matczyna,
Niby idąca ku tęczowej bramie –
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna. (s. 63).*

⁵ Cyt. Za: F. Hoesick, Miłość w życiu Zygmunta Krasieńskiego, Warszawa 1899, s.135.

⁶ Tamże.

KOBIEТЫ W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO (W 200-LECIE URODZIN POETY)

A na koniec tego krótkiego omówienia „miłości” Juliusza – ciekawostka. Wybitny nasz poeta był tu, w Karkonoszach. Podczas epizodu wrocławskiego, kiedy to w roku 1848 spotkał się z matką, po 18 - letniej rozłące, odbył wycieczkę w Riesengebirge. W samych górach wysokich pewnie nie był, z powodu wielkiego już osłabienia, ale dotarł bez wątpienia do Jeleniej Góry, Cieplic, może w okolice Chojnika, może do Karpacza lub Szklarskiej Poręby. A w tej – jednej z ostatnich turystycznych podróży - towarzyszyła mu właśnie kobieta, Zofia z Kamińskich Mielęcka, duo voto – Węgierska, osoba wielce interesująca. Poznał ją Słowacki najprawdopodobniej we Wrocławiu⁷, na początku pobytu (przebywał tam między 10 maja a 8 lipca). Miała wówczas 26 lat (nasz poeta dobiegała czterdziestki). *Znajomość ta - pisze Bogdan Zakrzewski – (wiemy o talentach towarzyskich atrakcyjnej Zofii, wrażliwej na sztukę) musiała się wkrótce przedzierzgnąć w przyjaźń nietypową: poety-ducha i kobiety próbującej jego „sił ziemskich”*⁸.

Podróż w Karkonosze odbyli w czerwcu, jeszcze przed przyjazdem pani Salomei do Wrocławia⁹. Wyjechali prawdopodobnie pociągiem przez Świdnicę do Świebodzic (taki przebieg miała podówczas linia kolejowa) i tam przesiedli się na dylizans, odchodzący przez Bolków do stolicy Karkonoszy. Tak dotarli do Jeleniej Góry lub Cieplic, bo to były karkonoskie stacje pocztowe, w których zatrzymywały się dylizanse. I już w Karkonoszach podyktował Słowacki Zofii wiersz „ Do pastereczki siedzącej na Druidów kamieniach w Pornic nad Oceanem”, napisany cztery lata wcześniej (w lipcu 1844 roku). Węgierska, znana później felietonistka, opublikowała ów wiersz po raz pierwszy w dodatku miesięcznym do krakowskiego „Czasu” w roku 1858, a więc 9 lat po śmierci poety. Czy wzięła udział w pogrzebie Juliusza, czy to ona właśnie była jedną z tych dwóch rzewnie płaczących kobiet w dniu 5 kwietnia 1849 roku na paryskim cmentarzu – nie wiadomo. Ale grób poety na Montmartre odwiedzała często, o czym też pisała na łamach „Biblioteki Warszawskiej”.

Tak to ostatnie może zainteresowanie kobietą w życiu Słowackiego splotło się z jego pobylem w regionie Karkonoszy. Odjechał do Wrocławia i Paryża z widokiem naszych gór w wyobraźni. Z myślą o ojczyźnie, do której wrócił dopiero w roku 1927, gdy to małeńką trumienkę ze zwłokami poety przywiózł do kraju Jan Lechoń i wraz z Jarosławem Iwaszkiewiczem towarzyszyli jej do królewskiego Krakowa. Niech opis triumfalnego powrotu „Króla-Ducha” zamknie tę opowieść o miłościach jego życia:

„Stoję spokojnie na warcie przy trumnie prostej, czarnej, drobnej – pisze Iwaszkiewicz. Ale drobna ta trumna cięży straszliwie. Jak gdyby jej waga była symbolem wagi duchowej. Nad trumną Matka Boska, czarniawa i łagodna, podobna do Ostrobramskiej, uśmiechnięta. W purpurowych drzwiach wagonu-kaplicy ucieka Polska. [...] Wszędzie tłumy. Nie wiedzą, gdzie jest trumna Słowackiego. Dopiero gdy pociąg mija, dostrzegają otwarte tylne drzwi. Rzucają się ku nim ruchem fali. [...] Oto jest Częstochowa. Armaty walą w pobok pociągu. Fabryki zbiegły się do toru kolejowego i ryczą ogłuszająco. Gdy cichną chwilami, słychać dzwonięcie wszystkich jasnogórskich dzwonów. [...] Pociąg staje, warta częstochowska pręży się przed purpurowymi drzwiami, biskup z księżmi śpiewają prostą i wzruszającą pieśń. Każą nam odmówić pacierz za duszę Juliusza. [...] W Katowicach przemówienie biskupa Lisieckiego. Jedyne, które przypomniało Polsce wieszczą rolę jej poetów i przyrównało ich do proroków

⁷ Na temat daty i miejsca poznania Z. Węgierskiej przez poetę istnieje pewien spór komentatorów. Przypomniała o nim ostatnio Sylwia Płotnicka w artykule: *Śladami ostatniej miłości. Poetycka przygoda Juliusza Słowackiego w Karkonoszach*. W: *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, pod red. Mariana Ursela. Jelenia Góra 2008, s. 191 - 202.

⁸ B. Zakrzewski, *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973, s.169.

⁹ B. Zakrzewski (op.cit.) sugerował datę wyjazdu do Jeleniej Góry na 17 czerwca. Ostatnio tę datę zakwestionował Krzysztof Biliński, udowadniając, iż *bardzo prawdopodobny wydaje się czas pomiędzy 9 a 16 czerwca 1848 roku*. (K. Biliński, *Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów. „Pastereczka z Pornic” – karkonoski epizod Juliusza Słowackiego*. W: *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, op. cit., s. 204).

KOBIEТЫ W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO (W 200-LECIE URODZIN POETY)

Izraela. Wzruszające olbrzymie tłumy. To samo w Sosnowcu, Szopienicach, Mysłowicach – wszędzie. [...]Wszystko to jest niczym w porównaniu z przyjazdem do Krakowa. Pociąg zatrzymuje się na stacji[...].Profil biskupa Sapiehy i krótkie, spieszne modlitwy. Schodzimy z wagonu ze srebrnym wieńcem literatury w rękę. [...] Muzyka cichnie, robi się jak makiem zasiał i stromymi schodami spelza czarna, ciężka trumna. [...]Cisza taka, że słyhać lot muchy. W tej ciszy walą armaty. I nagle odzywa się Zygmunt”¹⁰.

Juliusz Słowacki spoczął w czarnym marmurowym sarkofagu, w oddzielnej krypcie grobów królewskich na Wawelu. Czekał tam już, od lat niemal czterdziestu, na swego czciociela i polemistę - jego dobry znajomy z Wilna i Paryża, spowity w biały marmur, arcymistrz słowa i rycerz wolności - Adam Mickiewicz.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2009 Rokiem Słowackiego - w dwusetlecie urodzin poety (1809-2009). Z tej okazji w Kolegium Karkonoskim zostanie w dniu 24 kwietnia br. zorganizowana jubileuszowa sesja naukowa na temat „*Słowacki – wczoraj i dziś*”, z udziałem wybitnych znawców biografii i twórczości Słowackiego z całej Polski. Wezmą w niej udział także nauczyciele akademicy, nauczyciele szkół średnich i gimnazjów, pracownicy ośrodków kultury, studenci i młodzież szkolna Dolnego Śląska, w tym – w szczególności – regionu jeleniogórskiego. Ważnym momentem spotkania będzie nadanie Bibliotece i Centrum Informacji Naukowej Kolegium Karkonoskiego imienia Juliusza Słowackiego i odsłonięcie posągu poety, dłuta artysty rzeźbiarza Marcina Znamienkiewicza. Warto w tym miejscu przypomnieć, że, od czasu uzyskania tytułu własności na obecny kampus Kolegium Karkonoskiego (30. 06.2004r.), za zadanie priorytetowe uznano przebudowę dawnej stołówki wojskowej na bibliotekę. Na realizację przedsięwzięcia uzyskano środki pomocowe Unii Europejskiej. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 10.086.103,27 zł, z czego dotacja Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego wyniosła 4.900.000 zł. Pozostałe środki pochodziły z wkładu własnego oraz z budżetu państwa. Cykl realizacji przygotowanej inwestycji obejmował okres od lipca 2006 r. do czerwca 2007 r. Obecnie budynek pełni z powodzeniem funkcję nowoczesnej, w pełni skomputeryzowanej biblioteki i centrum informacji naukowej, wraz z archiwum i zakładem poligrafii. Spełnia też europejskie standardy w zakresie przygotowania warunków dla korzystania z zasobów i pracowni bibliotecznych przez osoby niepełnosprawne.

Literatura

- [1] Biliński, K., *Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów. „Pastereczka z Pornic” – karkonoski epizod Juliusza Słowackiego*. W: Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego, Jelenia Góra 2008.
- [2] Encyklopedia Polska, t.XI, Warszawa 2008.
- [3] Iwaszkiewicz, J. *Z Warszawy do Krakowa*. W: *Podróże do Polski*, Warszawa 1977.
- [4] Hertz, P. *Portret Słowackiego*, Warszawa 1976.
- [5] Hoesick, F. *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*. Warszawa 1899.
- [6] Ursel, M., red. *Śladami ostatniej miłości. Poetycka przygoda Juliusza Słowackiego w Karkonoszach*. W: Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego, Jelenia Góra 2008.
- [7] Słowacki, J. *Godzina myśli*. W: *Tenże: Wiersze i poematy (Wybór)*, Warszawa 1971.
- [8] Słowacki, J. *Beniowski. Poema*. Opr. A. Kowalczykova, Wrocław 1999.

¹⁰ J. Iwaszkiewicz, *Z Warszawy do Krakowa*. W: *Podróże do Polski*, Warszawa 1977, s. 47- 48; tekst sygnowany datą : 1927.

**KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO
(W 200-LECIE URODZIN POETY)**

[9] Zakrzewski, B. *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973.

Doručeno redakci: 24.4.2009

Recenzováno: 24.11.2009

Schváleno k publikování: 14.12.2009

**KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO
(W 200-LECIE URODZIN POETY)**

**FRAUEN IM LEBEN VON JULIUSZ SŁOWACKI
(ZUM ZWEIHUNDERTSTEN GEBURTSTAG DES POETEN)**

Der Artikel stellt das Interesse für Frauen des Dichters Juliusz Słowacki und die Spiegelung dieses Interesses in seiner Poesie vor. Besonders bemerkenswert war der Aufenthalt dieses großen polnischen und europäischen Poeten im Riesengebirge im Jahr 1848. Auf dieser Reise hat ihn eine seiner letzten Geliebten, Zofia Mielecka Węgierska, begleitet, die spätere bekannte Journalistin, die nach Jahren diese Ereignisse beschrieben hat. Am Ende des Artikels befindet sich die Ankündigung der Jubiläumsfeier des zweihundertsten Geburtstags (1809-2009) im Kolegium Karkonoskie.

**ŽENY V ŽIVOTĚ JULIA SLOWACKÉHO
(KE DVOUSTÉMU VÝROČÍ BÁSNÍKOVA NAROZENÍ)**

Článek představuje zájem Julia Słowackého o ženy a odraz tohoto zájmu v jeho poezii. Zvláštní pozornost je věnována pobytu tohoto velkého polského i evropského básníka v Krkonoších roku 1848. Na této cestě ho doprovázela jedna z jeho posledních lásek - Zofia Mielecka – Węgierska, později známá novinářka, která také po letech popsala ony události. Závěr článku obsahuje informace o oslavách dvoustého jubilea básníkových narozenin (1809-2009), které se konají v Kolegiu Karkonošském v Jelení Hoře.

**WOMEN IN LIFE OF JULIUSZ SŁOWACKI
(POET'S 200th BIRTHDAY CELEBRATION)**

The article focuses on the interest that Juliusz Słowacki had in women and the reflection of this interest in his poetry. Particular attention was paid to the stay of this great Polish and European poet in the Karkonosze mountains in 1848. During this journey he was accompanied by one of his last female friends-Zofia Mielecka-Węgierska, who later became a well-known journalist, and who, years afterwards, wrote an account of their visit to the region. In the final part of the article there is information on the poet's 200th birthday celebrations (1809-2009) held in Kolegium Karkonoskie in Jelenia Góra.